GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 182. W Czwartek dnia 6. Sierpnia. 1840.

OBWIESZCZENIE.

Obejmując rządy Moje, zastałem, z pieczołowistości ojcowskiéj Króla Jegomości nieboszczyka, sprawy, które pokoj kościoła w Wielkiém Księstwie Poznańskiém zasępiły, i poddanych katolickich téj prowincyi od jego Arcypasterza duchownego odłączyły, w takim stanie, iż można było spodziewać się prędkiego pomyślnego obrotu rzeczy. Dogodziło się bardzo życzeniu Memu, iż, nie potrzebując odstępować dotychczasowych prawideł, które Król Jegomość nieboszczyk wśród zachodzących okoliczności za niezbędne uznał, i które także we wszystkiém tylko za stósowne uznać musiałem, można było pojśdź dalszą drogą bliższego porozumienia się, która teraz do przyjemnego wypadku doprowadziła.

Złożone bowiem teraz do stopni tronu deklaracye X. Arcybiskupa Dunina, są mi rękojmią nadziei, iż ów piękny cel porozumienia się, którém prawa korony zachowane, i powaga praw krajowych, jak niemniéj też powrót porządku kościelnego zabezpieczonemi będą, szczęśliwie osiągnięty zostanie. — Takie usunienie dotychczasowych nieporozumień, zwalnia Mi smutny obowiązek, aby wyrok sądowy na przeciw Prałatowi zapadły wykonać, i te środki surowości przedłużać kazać, które postępku jego koniecznym musiały bydź skutkiem.

Chętnie więc skłonny byłem, przychylając się miłościwie do próśb Mnie doszłych, uznać w suspensyi, którą X. Arcybiskup Dunin dotychczas w urzędach swych kościelnych ucierpiał; i w aresztowaniu, które samowładne wydalenie się jego z Berlina spowodowało, tę satysfakcyą, która ubliżonéj przez niego powadze praw, koniecznie daną bydź musiała, i zezwalam teraz łaską królewską najmiłościwszą, aby X. Arcypasterz powrócił na swoje miejsce Biskupie.

Tym chętniejszym okazałem się do przychylenia się niniéjszego, im bardziéj wierność i przywiązanie uznaję, z jaką mieszkańcy Wielkiego Księstwa oparli się złośliwym podburzaniom naprzeciw koniecznym i prawnym środkom Rządu krajowego. Natomiast spodziewam się z zupełną ufnością, iż Moi wierni poddani katoliccy Wielkiego Księstwa, w dozwolonym łaskawie powrocie ich Arcypasterza duchownego, z wdzięcznością ujrzą rękojmią opieki i starunku, jakie kościołowi katolickiemu, i jego służbie bożéj, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem okazać zamierzyłem.

Jak zaś z surowością i sumiennością na to ściśle czuwać każę, aby wszystko unikaném było, co by do słusznego żalenia się na niewykonanie Mojéj wyraźnéj i niezmiennéj woli, względem swobody i zupełnéj równości wyznań chrześciańskich powód dać mogło, tak też bez wszelkiego pobłażania i oszczędzania kogo, z każdym postąpi się, ktoby poważył się w brew prawom i Mojéj wyraźnie oświadczonéj woli, naruszać błogą zgodę wyznań, i pokój kościoła wystawiać na niebezpieczeństwo.

Sans-souci, dnia 29. Lipca 1840.

(podp.) **Fryderyk Wilhelm.**

(podp.) Rochow. Werther. Za Ministra spraw duchownych etc. Ladenberg.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 25. Lipca.

Pod napisem „Wiadomości bojowe" umieściła dzisiejsza petersburgska Gazeta następujący artykuł: „Korpus kaukaski, stósownie do swego przeznaczenia ma częściéj porę, niż inne oddziały wojska, do zbierania wawrzynów; ale nigdy jeszcze nie dożyto w szeregach tego korpusu przykładu tak znakomitego męstwa, jaki niedawno temu wystawiły załogi po małych warowniach w kraju dzikich hord kaukaskich na wschodniém wybrzeżu morza Czarnego. Warownie te, założone w celu położenia tamy łupieskim napadom tych na wpół dzikich pokoleń, a szczególniéj dla wstrzymania niecnego handlu niewolnikami, w ciągu téj wiosny ciągle na ich natarczywość narażone były. W nadziei, że wystawione te przeciw nim zapory zdołają zburzyć w czasie, w którym nadbrzeżne cytadelle z powodu swego położenia i nader utrudzonych związków nie będą mogły zewnątrz żadnéj otrzymać pomocy, połączyli oni wszystkie swoje siły i zgromadzili swoje zasoby. Trzy takowe warownie upadły w istocie, ale upadły z sławą, która ich walecznym obrońcom nie tylko podziwienie, ale i szacunek u rozjuszonego nieprzyjaciela zjednała. Najwaleczniejsze natężenia załóg w pozostałych warowniach najpiękniejszy uwieńczył skutek. Wszystkie oparły się najzapalczywszemu i kilkakrotnie ponawianemu nacieraniu górali i broniły się odważnie aż do chwili, gdzie im na odsiecz pospieszyć zdołano. W téj walce, gdzie garstka rossyjskich wojowników zmuszona była bój zwodzić z odważnym i przedsiębiorczym, a zarazem często 20 razy liczniejszym nieprzyjacielem, odznaczyły się szczególniéj załogi w twierdzach Weljaminow, Michał, Nawagin i Aba. Pierwszą z nich zdobyli górale dnia 12. Marca szturmem. Z samym świtem zbliżyło się 7000, z miejscowością dokładnie obeznanych i mgłą ranną całkiem zakrytych ludzi niespodzianie pod warownią i uderzyło na nię. Odpierano ich kilkakrotnie; kilkakrotnie nanowo nacierali i po długim boju dostali się na wały. — Załoga, odrzuciwszy wszelkie warunki poddania się, walczyła do upadłego z niezachwianą odwagą i zaszczytną śmierć znalazła. Polegli wszyscy, z wyłączeniem około 10 prostych żołnierzy, którzy w lazarecie chorobą złożeni, w boju udziału mieć nie mogli. Z uszanowania dla świetnego męstwa obrońców warowni zabrali górale kilka ranionych żołnierzy, w nadziei, że ich jeszcze od śmierci ocalić potrafią, do swych mieszkań. Pomiędzy tymi znajduje się Porucznik nawaginskiego pułku Chudobaszew, ciężko w ramię i nogę raniony. Załoga Weljaminowa liczyła włącznie z oficerami 400 ludzi. Strata górali w samych zabitych wynosiła 900 ludzi. — Dnia 3. Kwietnia, z rana, uderzyli górale, w liczbie 11,000, na warownią Michała, mającą w sobie 480 do boju zdatnych żołnierzy. Waleczny dowódzca tychże, Kapitan sztabowy czarnomorskiego liniowego batalionu Nr. 5, Liko, zawiadomiony o zamiarze górali, gotował się do silnego odporu. Widząc niepodobieństwo otrzymania w przyzwoitym czasie pomocy, postanowił bronić warowni do upadłego; na przypadek zaś zdobycia okopów kazał mieć gwoździe do zagwoździenia dział w pogotowiu, i wewnątrz warowni utworzył szaniec z desek, beczek i innych sposobnych materyałów. Następnie zgromadził całą załogę i podał wniosek, aby w razie niemożności obronienia warowni skład prochu w powietrze wysadzić. Wniosek ten z jednomyślnym okrzykiem radości przyjęto, a branie się załogi przyjęcie takowe potwierdziło. Powitano górali rzęsistym ogniem działowym z warowni, i dopiero po ogniu z ręcznéj broni, utrzymywanym przez półtoréj godziny, zdołali oni okopy opanować. Waleczne zabiegi załogi odparły ich w rowy i do ucieczki zmusiły; lecz konnica góralska, przypatrująca się zdala bojowi, pałaszem uciekających rąbać poczęła. Ci widząc zewsząd nieochybną zgubę, uderzyli z nową wściekłością na załogę i zapędzili ją między okopy. Przed odwrotem swoim sama załoga wszy-

stkie w cytadelli nagromadzone zapasy zapaliła. Ogień z ręcznéj broni trwał jeszcze z pół godziny; wtedy nastąpiła cisza i górale już się z zwycięstwa cieszyli. W tém prochownia wyleciała w powietrze. Załoga, dokazawszy bezprzykładnego w rocznikach wojennych czynu, grób swój znalazła, ale razem z sobą pogrzebała także wszystkich w cytadelli będących górali. Bliższych szczegółów obrony warowń Weljaminów i Michał dostarczyli sami górale i kilku prostych żołnierzy, z niewoli uszłych. Zasługi poległych wojowników N. Cesarz w rodzinach tychże uczcił. Zapewniono utrzymanie ich rodzinom i małoletnim dzieciom sposób do życia obmyślono. Teraz znowu obie te warownie obsadził oddział wojska, działający na wschodniém wybrzeżu morza Czarnego. — Na cytadellę Nawagin górale kilkakrotnie uderzali, ale ich zawsze z odwagą i wytrwałością odparto. W czasie jednego z tych napadów korzystali górale z ciemności nocnéj i łaskotu rozhukanego morza, otoczyli, nie dostrzeżeni przez czaty, z wszystkich stron warownię, wdrapali się zapomocą drabin i haków na mury, zdobyli część wału i wtargnęli do warowni. Tam przywitali ich waleczny komendant warowni, Kapitan Podgurski i Porucznik Jakowlaw, z częścią załogi. Obydwaj oficerowie polegli, lecz żołnierze poszli z bagnetem w ręku na górali i odparli ich za wały. Z równym skutkiém walczono na innych wszystkich punktach zaczepionéj warowni. Chorzy nawet dobrowolnie opuszczali lazaret i mieli udział w boju. Za nadejściem dnia oczyszczono po trzygodzinnéj walce warownią z nieprzyjaciela, który w niéj znaczną liczbę zabitych i ranionych zostawił. — Dnia 26. Maja, o godzinie 2 z rana otoczyło około 12,000 górali z okolicy warownią Abę, leżącą na drodze z Kubanu do wybrzeża morza Czarnego. Wśród okropnego krzyku i wystrzałów z ręcznéj broni uderzyli oni nagle na tę warownią. Grad kul, granaty ręczne i kartacze, jakiemi ich powitano, nie zdołały wstrzymać ich natarczywości. Z oczywistą pogardą smierci i nadzwyczajną szybkością i łatwością, wtargnęli ci zuchwalcy w rowy, wdrapali się na górę i biegli na śmierć oczywistą. Ich pancerni żołnierze wdzierali się po kilka razy do cytadelli, ale ich za każdą razą albo trupem położono, albo odparto. Nakoniec, mimo wszelkich natężeń załogi, wtargnął liczny oddział do bastyonu i z rozwiniętemi chorągwiami wdarł się w głąb warowni. Dowódzca warowni, Pułkownik Wesołowski, nie stracił przytomności umysłu. Zgromadził on swoich 40 odwodowych żołnierzy, poszedł na bagnety, wyparował nieprzyjaciela z warowni i dwie chorągwie zdobył. Smiały ten czyn wstrzymał zapęd oblegających i zapalił odwagę załogi w najwyższym stopniu. Odparty na wszystkich stronach nieprzyjaciel udał się w ucieczkę i podług zwyczaju mieszkańców Wschodu unosił z sobą ciała poległych ziomków. W ręku załogi pozostało 10 jeńców, a w warowni i przekopach znaleziono 685 trupów. Większą część tychże nieprzyjaciel niezawodnie z sobą uniosł. Z naszéj strony poległo 9 prostych żołnierzy i 18 raniono. Załoga warowni Aba składała się wówczas z 1 oficera sztabowego, 15 oficerów niższych i 676 prostych żołnierzy; szczupła ta garstka dowodzi już niepospolitéj odwagi i męztwa całéj załogi, a razem jednomyślnego postanowienia bronienia do upadłego powierzonéj im warowni.

Czytamy w Gazecie Preszburskiéj: »Udzielenia korrespondencyjne z Giurgiewa z d. 29. Czerwca zwiastują tę ważną nowinę, że stósownie do ostatnich doniesień z Konstantynopola, Rossyanie z ogromném wojskiem, 150,000 liczącém, ku granicom Syryi wyruszyli. Postanowienie Lorda Palmerstona, aby przeciw Mehmedowi Alemu środków przymusowych użyto, nadaje téj wiadomości niejakie prawdopodobieństwo.

Francya.

Z Paryża, dnia 27. Lipca.

Monitor paryski udzielony wczoraj artykuł Konstytucyonisty o postanowieniach Reprezentantów Anglii, Austryi, Pruss i Rossyi w Londynie, w dzisiejszym numerze swoim bez wszelkich uwag umieścił.

I dzisiejsze gazety jedynie tylko sprawami Wschodu się zajmują. Bardzo energicznie tłumaczy się Kuryer francuzki: «Gabinet angielski pierwsze zasady prawa narodów nogami zdeptał. Anglia wnioski Pana Brunnowa już była odrzuciła; ale teraz je przyjęto, a może i daléj jeszczę się posunięto. Czyż mogliśmy po doświadczonéj polityce rządu tego takiéj się spodziewać niestałości!? Anglia teraz działa bez nas i prawie przeciw nam, nie wezwawszy nas do przyjęcia albo nieprzyjęcia tych warunków. Nie jestże to złudzeniem, przeniewierzeniem się? Nawet ten rząd, który nie zostając w żadnych związkach z nami, takiegoby się dopuścił fałszu, dopełniłby tém samém czynu nieprzyjaźni. A cóż dopiero mówić o tém, jeżeli gabinet, prawiący ciągle o swojéj ku nam życzliwości, tak sobie postępuje? Czyż Lord Palmerston odtąd jeszcze się poważy bez zarumienienia się wspomnieć o swojéj rzetelności?» — Wspomniana gazeta kończy następującém we-

zwaniem do wojny: »Wielkie wypadki nastąpią na Wschodzie; Francya ich nie wywołała, musi jednak być na wszystko przygotowaną. Nie dość na tém, przyjmować ton energiczny w notach dyplomatycznych, trzeba téż rzeczywiście na wszelkie zmiany losu się uzbroić. Anglia powiększa swoje siły zbrojne, i nasze więc nie powinny w dawniejszym pozostać stanie. Nie pragnimy wojny, ale nie obawiamy się jéj téż; Francya posiada zasoby, aby ją długo i zawzięcie prowadzić. 200 milionów na rachunek skarbu w sklepieniach banku złożono; to zaiste wystarczy na pierwsze rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich. Skoro umorzenia zaniechają i rocznie za 200 milionów lasów sprzedawać będą, możemy do naszych sił pieniężnych 300 milionów a do armii naszéj 300,000 ludzi dołączyć. Żaden naród, wyjąwszy Francyę, nie jest w stanie rozpocząć wojny bez zawarcia pożyczki. My przez 10 lat ją prowadzić możem, nie potrzebując się uciekać do kredytu. Okoliczności wymagają prędkiéj i sprężystéj polityki. Flotta angielska ma już swe instrukcye; my musim nasze odwołać i Admirałowi Lalande nieokreślone dać pełnomocnictwo do działania. Armia nasza liczy 310,000 żołnierza: trzeba ją powiększyć do 500,000. Rząd musi konie kupować, fortece doprowadzić do stanu obronnego, zbrojownie napełnić, statki parowe budować, gwardyę narodową i odwody organizować. Chciano Francyę wykluczyć! Dobrze — pójdziemy więc naszą drogą, i zobaczymy, co na tém królewska Europa skorzysta. Francyę odosobnić jest to tyle, co stawić ją na czele ludów. Mamy jeszcze, dzięki Bogu! zasady, pieniądze, żołnierze i działa. Dość na tém aby Europą zatrząsnąć i losy jéj przeistoczyć.“ — Dziennik sporów wynurza nadzieję, że ani sprawy hiszpańskie, ani sprawy Wschodu pokoju Europy nie zakłócą. Ileż to razy nie sądzono już od lat 10, że burza się rozsroży, a wszystko jednak spokojnie przeminęło. Tego i tą razą spodziewać się trzeba. Wspomniona gazeta wyraża, że zawikłanie spraw zewnętrznych najlepszą oraz będzie próbą przymiotów gabinetu. Mianowicie w zewnętrznéj polityce naczelnicy onego, zasiadając dawniéj na ławach oppozycyi, wyuzdaną się popisywali junakieryą. Niecha że teraz pokażą, ile umieją.

W giełdzie w skutku wiadomości Londyńskich i wiadomości o naborze 240,000 ludzi okropne panowało zamieszanie. Posiadacze rent francuzkich za bezcen ich się pozbyć usiłowali. Ku końcowi giełdy upowszechniła się pogłoska, że w jutrzejszym Monitorze postanowienie królewskie, dotyczące zaciągów 240,000 ludzi, wyjdzie. Rada Ministrów dzisiaj była zgromadzoną a do godziny 3ciéj z południa posiedzenie jeszcze nie było skończone.

W Courrier de Bordeaux czytamy stósownie do listów prywatnych z Barcelony: «Królowa istotnie w niewoli. 800 żołnierzy Espartery, których w ubiory cywilne ubrano, strzeże jéj. Na konferencyi, którą Generał z nią odbył, zażądał tenże między innémi mianowania Pana Campuzano Prezesem Rady.«

Dzisiaj obiegała pogłoska, że Xiążę Ludwik Napoleon w Paryżu bawi: wszelkie usiłowania policyi, aby miejsce pobytu jego wyśledzić, były nadaremne. Powiadają, że Pan Guizot o wyjeździe Xięcia z Londynu doniósł i chociaż drogą telegraficzną na trakcie do Calais wszędzie rozkazy powysélano, aby go aresztować, udało mu się jednak ujść poszukiwań władzy.

Z dnia 28. Lipca

Dziś jako w drugi dzień uroczystości lipcowéj zebrały się legiony gwardyi narodowéj na oznaczonych miejscach na nadrzeczach i bulwarach. Gwardyści narodowi nader się licznie zebrali, i liczniéj niż w dawniejszych latach. Plac przed kościołem S. Germain l'Auxerrois już od samego poranka przepełniony był ludźmi. W samym kościele ledwo się 2000 osób pomieścić mogło, ponieważ katafalk i inne przysposobienia żałobne znaczną przestrzeń miejsca zajęły. Nabożeństwo żałobne zaczęło się o godzinie 9¾, a skończyło o 11. — Mszą celebrował Proboszcz wspomnianego kościoła, nie zaś Arcybiskup paryski, który się tém uniewinił, że jeszcze nie jest poświęcony. 50 trumn z katafalku przeniosło 50 artylerzystów na karawan. To trwało do godziny 12½. Potém ruszył orszak na plac Bastylii. Już przed karawanem postępowało duchowieństwo od kościoła święt. Germana l'Auxerrois, a za niém kawalerowie lipcowi i Prefekt Sekwany; wojsko i gwardya narodowa szły z przodu i z tyłu. Na placu Bastylii ustawiono kilka pułków. Bilety na galerye nawet po 100 fr. przedawano. Ponieważ poczta dla uroczystości dziś o godzinie 1 wychodzi, przeto na tém kończymy nasze wiadomości. Wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne po wszystkich kościołach.

Marszałek Gérard wydał wczoraj rozkaz dzienny do wszystkich legionów gwardyi narodowéj, aby się na obchodzie żałobnym znajdowały. Zdaje się, że rozliczne przedsięwzięto środki ostrożności do zapobieżenia wybuchowi rozruchów.

O naborze 240,000 nowozaciężnych żołnierzy nic dzisiaj nie słychać, jednakże pytanie

to miało być przedmiotem obrad na radzie ministeryalnéj; w takim tylko zazie, jak głoszą, chwycą się takowego środka, jeżeli dyplomatyczne obrady pomyślniejszego nie wezmą obrotu. Dalej głoszą, że Minister Wojny przesłał Generalnym Komendantom dywizyi wojskowych okolnik, ażeby tymczasowe poczynili przygotowania do umieszczenia w szeregach 240,000 ludzi, mających być wybranych z rezerwy. Przebąkują już nawet o zakupywaniu koni, zapasów wojennych i amunicyi. Nareszcie twierdzą, że Admirał Roussin ma dowodzić flottą wschodnią, a Kontradmirałowie Lalande i Hugon mają zostawać pod jego rozkazami.

Rząd odebrał wczoraj, jak słychać, wiadomość, że Basza egipski, na wiadomość o podaniu mu trudnych do wypełnienia warunków, Sami Beja z Konstantynopola odwołał i flocie do portu alexandryjskiego wpłynąć rozkazał. Wczoraj wieczorem wyprawiono w skutek rady gabinetowéj depesze do Alexandryi. Powiadają, iż depesze te zawierają zapewnienie Mehmeda Alego o wspieraniu go z strony Francyi.

Łatwo sobie można wyobrazić, że wśród obecnych okoliczności znowu pogłoski o zmianie ministeryalnéj krążyć zaczynają. — La Presse zawiera dwie nowe kombinacye, najprzód nowe wydanie Ministeryum z dnia 12. Maja, t. j.: Marszałek Soult Minister Wojny i Prezes rady gabinetowéj, Guizot Minister spraw zagranicznych, Dufaure Minister spraw wewnętrznych, Duchâtel Minister robót publicznych; — potém zaś przez Hrabiego Molé i Marszałka Soulta utworzony gabinet, mający mieć za godło: Niemieszanie się albo wojna!

Anglia.

Z Londynu, dnia 28. Lipca.

Artykuł w «Morning Post» o nowym obrocie, jaki pytanie wschodnie wzięło, mowa Lorda Palmerstona na posiedzeniu Izby niższéj dnia 24. b. m., która przyznając tylko różnicę zdań między Anglią a Francyą, zawarcia konwencyi z trzema północnemi mocarstwami niezupełnie zaprzeczała, daléj wezwanie do zezwolenia na nabór 2000 majtków nad etat oznaczony i nadchodzące z wielu portów wojennych krajowych doniesienia o uzbrajaniach okrętów i wsadzaniu na pokłady tychże wojska morskiego, nareszcie wiadomy tu dziś artykuł paryskiego »Konstytucyonisty,« potwierdzający zawarcie takowéj konwencyi, wszystko to razem wzięte wznieciło tu wielką obawę, aby na Wschodzie do żwawych zatargów, a może nawet do zerwania pokoju z Francyą nie przyszło, a domysł, że rząd zmuszony będzie zgromadzić znaczną siłę zbrojną na Wschodzie, nawet na konsole nie mały wpływ wywarł. Twierdzono już także na giełdzie, że Poseł francuzki, Pan Guizot, paszportu zażądał, ale temu mało kto wierzył. Papiery angielskie spadły wprawdzie o 1 pCt., ale następnie znowu spekulanci z innego stanowiska na rzeczy zapatrywać się zaczęli i cena papierów nieco się podniosła. Rozsiano także na giełdzie wieść, że wojsko francuzkie otrzymało rozkaz udania się za Pireneje, w celu wstrzymania postępu liberalnego ruchu w Hiszpanii; ale i téj pogłosce mało kto dawał wiarę. Wspomniany artykuł w «Morning Post,« który pierwszy wzmiankę uczynił o zawartéj konwencyi pod względem spraw Wschodu bez udziału Francyi, niektórzy, wnosząc z pewnych wyrażeń tego artykułu, Panu Guizotowi przypisują. Kuryer powiada o téj konwencyi: »Chociażby też nowy traktat poczwórnego przymierza między Anglią, Rossyą, Austryą i Prusami do załatwienia pytania wschodniego, z wyłączeniem Francyi, nie był jeszcze istotnie podpisany, opieczętowany i zatwierdzony, przecież projekt podobny nie tylko jest istotnie w robocie, ale nadto bliski już ukończenia. Wiadomo każdemu, że Pan Brunow, Poseł rossyjski, za pierwszém swojém tutaj przybyciem, gdy mu tylko nadzwyczajne posłannictwo poruczono, przełożył plan załatwienia, obliczony oczywiście na to, aby Anglią całkiem od Francyi odosobnić i stósunki przyjacielskie między temi dwoma narodami rozerwać, czego postępowanie Lorda Palmerstona oczywiście coraz bardziéj dowodzi. — Traktat poczwornego przymierza, jaki Francya z Anglią, Hiszpanią i Portugalią tworzyła, można już teraz za zniesiony poczytać. Rozwiązanie to już od niejakiego czasu było przygotowane, ale niedawno dopiero temu przyspieszono je. Partyą jednę à quatre równie lekkomyślnie na drugą zamieniają, jak Lord Palmerston w kadrylu ją zamienia, bo równie on jest znakomity w gabinecie, jak na balu dworskim. Podług zasady jesteśmy w ogólności przeciw każdemu zaczepnemu i odpornemu przymierzu, któreby nas jako przyjaciół do obcych mieszało zatargów, podczas kiedy nasze niemieszanie się jako neutralnych byłoby daleko skuteczniejsze i żadnychby nam nieprzyjaciół nie narobiło.«

Londyński korespondent gazety Börsenhalle donosi pod dniem 28. wieczorem o śmierci Hrabiego Durhama, który w Cowes na wyspie Wight dnia 28. o 9 godzinie zrana życie zakończył. Zdaje się, że zaraz po przybyciu Hrabiego na wyspę, gdzie się, jak wiadomo, udał, dla tego, że trudy podróży do

wód niemieckich albo czeskich za przykreby dla niego były, nie rokowano mu długiego życia, chociaż lekarze nie przewidywali, aby tak nagle miał życie zakończyć. Od dnia 26. nie mógł wstać z łóżka, a gdy się d. 28. z rana stan zdrowia jego znacznie pogorszył, oświadczył przywołany lekarz, że już tylko kilka godzin żyć będzie. Najstarszy syn jego John Jerzy Lambton odziedzicza po nim tytuły i godności.

Niderlandy.

Z Amsterdamu, dnia 23. Lipca.

Wielki przestrach, jaki na wczorajszéj giełdzie naszéj w skutek nadeszłych wiadomości wojennych z Paryża, panował, ustał dziś nieco i papiery holenderskie i hiszpańskie, które były mocno spadły, znowu nieco w górę poszły.

Dania.

Z Kielu, dnia 25. Lipca.

Dziś zabrala eskadra rossyjska, stojąca tu od tygodnia, powracającego z Ems Xięcia Konstantego i puściła się znowu na otwarte morze, dla połączenia się z wielką rossyjską flottą, krążącą na morzu Baltyckiém około Danii. Rossyjska flotta na Baltyku składa się z 27 okrętów liniowych i stósunkowéj ilości fregat i pomniejszych statków. Podzielona zaś jest na trzy dywizye, każda o 9 okrętach liniowych, z których jedna teraz znajduje się blisko nas.

Niemcy.

Z Ems, dnia 27. Lipca.

(*Gaz. frankf.*) — Wczoraj pochowano tu z wielką okazałością ruskiego księdza, który udzielał JKW. Xiężniczce Maryi Hessen-Darmstad lekcyi religii podług obrzędu grecko-rossyjskiego Kościoła. N. Cesarzowa znajdowała się osobiście z całym swym dworem na téj ceremonii żałobnéj. — N. Cesarzowa chce, jak powiadają, d. 4 Sierpnia wody nasze opuścić i udać się do Baden Baden, gdzie także jeszcze wód używać będzie. — JKW. Xiążę Pruski dopiero po wyjeździe N. Cesarzowéj Ems opuści.

Włochy.

Z Genui, dnia 22 Lipca.

W. Xiężna Helena Rossyjska onegdaj tu przybyła i w hotelu „pod cztérema narodami« pokoje na przyjęcie jéj przygotowane zajęła. Gubernator Marchese Paulucci przyjmował ją. Na ulicach, przez które J. C. W. przejeżdżała, wojsko załogi szpaler uformowało.

Turcya.

Morning-Chronicle zawiera następujące udzielenie z Konstantynopola z dnia 6go Lipca: „Statek parowy «Cyclop« do brzegów Syryi odpłynął; podobnie i flotta angielska stacyę swę opuściła, aby się do Vurli udać i tam na Admirała Stopforda oczekiwać. Względem celu tego odpłynięcia nie może prawie żadna zachodzić wątpliwość; flotta nasza zabierze zapewne flottę turecką, która obecnie już pod żagle wyszła. Mehmed Ali wzbranianie się Porty pod względem przyjęcia wniosków Sami Beja niemylnie za pozór przytoczy, aby flottę tę zatrzymać, a Francya w tém mu pomagać będzie. Przeszkody, które dawniéj zabraniu flotty zawadzały, nikną wśród takowych okoliczności; przez krok takowy Anglia dane Porcie przyrzeczenie by spełniła, powstanie w Syryi zapewneby w tym razie się powiodło a całe pytanie naraz byłoby załatwione. Świat cały się przekona, że krok takowy ze strony Anglii nieodbicie potrzebny. Skoro wzmocnieniom spokojnie w Syryi wylądować, powstanie przytłumić i flocie do Alexandryi powrócić zezwolą, cała sprawa inną zupełnie przybierze postać. Mehmed Ali roszczeń swoich natenczas nie odstąpi i znalazłoby się mocarstwo, któreby mu dopomagało. Jeżeli w ogólności zamiarem Anglii, przez zniszczenie potęgi Mehmeda całość państwa tureckiego zabezpieczyć, tedy chwila do tego najstósowniejsza obecnie nadeszła.«

Syrya.

Podług doniesienia, umieszczonego w Augszburgskiéj Gazecie powszechnéj, jednym z francuzkich legitymistów, pod przewodnictwem których powstańcy syryjscy walczą, ma być zięć Hrabiego Molé.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 6. Lipca.

Dwai podróżujący Francuzi, którzy się z Konstantynopola do Syryi wybrali, w celu nauczenia się języka arabskiego, stanęli na czele jednego oddziału powstańców. Otrzymano od nich listy, w których liczbę wzrastającą codziennie powstańców na 20,000 podają. Twierdzą oni, iż potrzeba tylko ukazania się Turków albo ich sprzymierzeńców, aby ogólne powstanie między mieszkańcami Syryi wywołać. Pierwsze dwie utarczki, stoczone przez wojsko egipskie z powstańcami pod Zahle i Bachar-el-Kelb, nie pociągnęły za sobą żadnych ważnych skutków, a przynajmniéj obie strony zwycięstwo sobie przypisują. Podług podania egipskiego buntownicy pod Malicą na głowę porażeni zostali i zostawiwszy 400 zabitych i ranionych na pobojowisku uciekli przez wąwoz pod Der-el-Kamer między góry. Osman Basza donosi, że go tylko ciemność nocna od dalszego ścigania

buntowników wstrzymała. Uwagi przecież godną jest rzeczą, że nie tylko pogoni za uciekającymi zaniechał, ale nawet Malicę opuścił i do Zahle się cofnął; gdzie obecnie stoi.

U stóp Libanu stoi teraz 90,000 wojska egipskiego. Podzielono je na trzy korpusy po 30,000. Jeden z tych pod rozkazami Ibrahima Baszy stoi pod Ziaret, drugi w okolicach Tripolisu pod Osmanem Baszą, a trzeci w Beirucie pod Solimanem Baszą. Operacye niezwłócznie rozpocząć się mają. Dżuma ustała, upały nie zbyt wielkie.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania — »Dziennika domowego« wyszedł № 31 i zawiera: 1) Rozwiedziona, powieść (ciąg dalszy nastąpi). — 2) Towarzystwo i towarzyskość (dokończ. nastąpi). — 3) Sposoby domowe ku wygodzie i pożytkowi. *a* Srodek przeciw wątłości skóry, a z tąd powstającym zmarszczkom. *b* Srodek przeciw muchom. *c* Srodek na pijawki, kiedy się przyjmować niechcą. *d* Płókanie na chrypkę, przepis Dr. Bennati. *e* Przechowywanie jabłek. *f* Sposób prosty i łatwy wywabiania plam atramentowych z sukien. Rozmaitości. Steeple-chases (gonitwy konne łowieckie i t. d.) Mody i objasnienie dołączonéj ryciny mód.

Z Wilna. — Do dzieł, które wyjdą tu w ciągu roku 1840 należą »Spomnienia historyczne« Gustawa Olizara. Wzmiankowane już od nas dzieło Alexandra Przezdzieckiego: »Wołyń i Podole« zawierać ma opisanie miejsc, pamiątki historyczne, podania miejscowe, niedrukowane dotąd rękopisma starodawne i listy osób znakomitych, wiadomości z archiwów familijnych powzięte, powieści historyczne i wszelkiego rodzaju szczegóły tyczące się Wołynia i Podola. Będzie to więc, jak z tego widać, treściwa i zajmująca książka, a za jéj układ i sposob wystawienia rzeczy, ręczy znany talent autora: »Spomnień o Szwecyi.«

Wielkie zapytanie wszystkich wieków zbliża się do rozwiązania. — Nikt się nad tém nie zastanawia, jak wielkiéj wagi jest wynalazek puszczenia w ruch lokomotywu za pomocą nacisku powietrza! Nietylko bowiem, że wynalazek ten nieprzeliczone pociągnie za sobą skutki i jak największe obiecuje korzyści, ale przez udoskonalenie, zastósowanie i upowszechnienie go, rozwiązaném będzie największe i najtrudniejsze problema, jakie tylko człowiek swojemu rozumowi mógł zadać; problema, jakiego niedołężni śmiertelni nigdy rozwiązać się nie ważyli, a nawet nigdy się nie spodziewali, aby kiedy rozwiązaném być mogło! Albowiem wszyscy ci, którzy pożytek ciągnąć będą li tylko z tego wynalazku, słusznie twierdzić będą mogli: że z powietrza żyją!

Noszenie lasek przestaje już być wyłącznym przywilejem modnych ichmościów; płeć piękna postąpiła także o jeden krok w emancypacyi nowoczesnéj i tak dobrze chodzi na spacer z laską jak mężczyźni. Laski damskie, których wiele wzorów jest już w najpierwszych sklepach wiedeńskich, są lekkiéj, wytwornéj roboty, powiększéj części z rogu wieloryba, z rękoiścią roboty koralowéj i przytém bardzo pięknego kształtu.

Do dziejów mód. — Pantalony, ci pierwsi rodzice licznego, szczęśliwego pokolenia urodziły się około roku 1796 w obcisłéj formie. Fryderyk Wilhelm III., który podczas lata roku 1797 w Pyrmoncie po raz pierwszy w pantalonach wystąpił, wezwał przeto młodzież niemiecką do zrzucenia z siebie więzów sprzączkowych. Frak, tę szpetną, niezdrową, na oziębienie narażającą suknię, która najwyższéj dostąpiła godności, gdyż na wszelkich festynach jest niezbędną, zaprowadził Ludwik XVI. prostem odwinięciem poł u surduta. Frak jest symbolem teraźniejszéj oświaty: jest on powszechnym ubiorem ucywilizowanego człowieka, który ważne, towarzyskie czynności przedsiębierze; frak jest wszędzie, gdzie o najważniejsze wypadki życia chodzi; on stroi suplikanta, gościa i kuma: idzie na bal i pogrzeb, jako czciciel prima donny odwiedza teatry a jako krytyk estetyczny kawiarnie. Frak jest misteryjum, które się daje wprawdzie zwężać, obcinać, skracać, ale właściwéj jego istoty dotknąć nie wolno.

(*Z Gaz. Por.*) — **O winnicach w Polsce**, ułamek historyczny przez **Wincentego Hipolita Gawareckiego**. — **Winny krzew** ze wszystkich owocowych rodzajów za najszlachetniejszą, najobfitszą i najużyteczniejszą krzewinę uważać należy. Kraje, w których jest uprawianym, mają przed innémi pierwszeństwo, tak co do dobrego mienia, jako też siły ciała swoich mieszkańców. — Fizycy i wierszopisowie od najdawniejszych czasów na pochwały winnego krzewu wysadzali się. — Możnaż zaiste znaleźć podobną krzewinę, chociażby najwięcéj cenioną, przy takiém obchodzeniu się, i w różnych klimatach, od 5° do 55° szerokości północnéj, ażeby udawała się równie w ziemi tłustéj, chudéj, suchéj i mokréj? — Krzew ten, aczkolwiek południowego klimatu jest własnością, znosi jednak szesnaście stopni zimna podług Reaumura (pod punkt zmarznięcia), przy najgorszém z nim

obchodzeniu się. Lepszy grunt przykłada się do jego piękniejszego wzrostu. Winny krzew z małém staraniem udaje się na twardéj skale, na płytkim pokładzie ziemi, a nawet na bagnach. — Grunt do uprawy jego najlepszy jest marglowy; nie tak mierzwą, jak zbutwiałemi roślinami nawieziony, wzgórza na południe wystawione, najwłaściwszém są winnic miejscem. W stuletniéj starości można winny krzew odmłodzić, a przy dobrém staraniu dojdzie on lat 800 a może i starszego doczekać się wieku. Utrzymują powszechnie autorowie piszący o winnym krzewie, i na to się zgadzają, iż ojczyzny tegoż krzewu szukać należy w Azyi; — najpodobniejszém do prawdy, iż w Persyi się znajduje. Biblia najlepiéj nas oświeca w tym przedmiocie, naznaczając ojczyznę winnemu krzewowi i chronologią uprawy wina; — wiadomości świeckich pisarzy są niedostateczne i daleko późniejszéj daty. Mojżesz, najdawniejszy historyk, nie wspomina przed potopem wcale wina. Najpierwszą wiadomość u uprawie wina znajdujemy w pierwszéj jego Księdze rozd. 9, gdzie tak mówi: »Noe bowiem pierwszy zaczął, będąc rolnikiem, sadzić winny ogród". — Miejsce zamieszkania Noego niezaprzeczoną zdaje się być ojczyzną winnego krzewu, i nie może jak tylko w bliskości góry Ararat być położonem. (1) Po śmierci Noego, synowie jego z familiami swemi rozprzestrzenili szerzéj siedziby swoje. Obsiedli z czasem kraj w Azyi, zwany późniéj Palestyną, którą słusznie ogrodem winnym świata nazwać można. Z ziemi téj krzew winny po wszystkich krajach świata rozkrzewił się, i nie masz kraju, w którym więcéj wiadomości o winie powziąć można. „Winny krzew, osobliwszy dar błogosławieństwa tego kraju, mówi Frege (2), rozmnożył się w wielkiéj ilości po pagórkach i po skałach: — każdy Izraelita mieszkał, w czasie panowania Salomona, spokojnie i swobodnie, wśród swojéj winnicy. Rhabsaces nazywa bogato opatrzonym w winnice krajem Palestynę. Najlepsze winnice w Hebran i Jeruzalem wina wydają." Z tamtéj strony Jordanu znajdowała się płaszczyzna winnic. Jezajasz, przy zburzeniu Moabs, żałuje zniszczenia pięknych winnic przy Sibna, Hebron i Jaeser, które to miasta w okolicach winnych znajdowały się. Także w postronnych okolicach, Aszalonie, Jazie i Szarepcie, wina były sławne z szczególnéj dobroci. W Betherem celowały piękne grona; a winnica Nabotha w Izraelu, z smutnego zgonu właściciela i złości Achaba, dosyć była znaną. Uprawa wina i oliwy zatrudniała pilnego mieszkańca, skoro roboty dopełnił rolnicze. Obadwa zatrudnienia wyciągały natężonéj pracy. Winny krzew, kiedy nie kiedy potrzebując obrzynania, nosił kosztowne grona znacznéj wielkości i ilości. Salomon dał robotnikom w Libanon 20,000 wiader wina (3). Zdaje się, iż nie przywięzywano winnych krzewów do tyczek, tylko na nieowocowych drzewach pięły się. Rzymianie nazywali ten sposób maritare vitem, ożenić winny krzew. Taki tryb zbliża się do natury, używają go we Włoszech, Persyi, Palestynie, Syryi i Barbaryi; wiele tenże ma przykładać się do dobroci wina (4). Z Palestyny uprawa winnych latorośli przeszła do Rzymian. Naród ten gałęź tę przemysłu do wysokiego stopnia doprowadził; zakładanie winnic stało się powszechném, tak dalece, iż uskarzali się Rzymianie na wielką ich ilość i rozmaitość gatunków. Z tego powodu zapadło prawo, aby nad miarę koło winnic nie pracowano, i roli nie uskąpiano na inne zboże (5). (D. c. n.)

1) **Pasmo gór Ararat leży w Armenii nad rzeką Araxes, czyli Aras.**

2) **W pierwszéj części swojéj geograficznéj, doręcznéj książki: o obiecanym kraju, wyszłéj w Gotha 1788. r., na stronie 67, o Palestynie.**

(3) **Czyni 2000 oxeftów po 30/4.**

(4) **We Włoszech dla szczupłości gruntu, około dróg i gruntów zbożowych, winne macice zasadzają, a tém nieujmując gruntów na zboże, obficie wina zbierają.**

(5) **Dzieła Jakoba Szymkiewicza o pijaństwie, wydanego w Wilnie r. 1818, str. 45.**

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 3. *Sierpnia* 1840.	Stopa prC.	Na pr. kurant	
		papierami	gotowizną
Obligi długu państwa	4	104	103½
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	103½	—
Obligi premiow handlu morsk.	—	76¼	—
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	3½	103¼	—
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3½	103¼	—
Berlinskie obligacye miejskie .	4	104⅛	—
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elbląskie dito . .	3½	100⅝	—
Gdańskie dito w T.	—	47½	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3½	102½	—
Listy zast. W. X. Poznanskiego .	4	106	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	3½	102¾	—
Pomorskie dito . .	3½	104	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	3½	104⅜	—
Szląskie dito . .	3½	—	103⅜
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	—	94½
Złoto al marco	—	210½	209½
Nowe dukaty	—	18	—
Frydrychsdory	—	13¼	12¾
Inne monety złote po 5 talarów .	—	8¾	8¼
Disconto	—	3	4